Nr. 59. Kraków, środa 30 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 29 maja.

Za wzór niech Belgia służy nam!

Wybory belgijskie stanowią jasny punkt na czarnych falach reakcyi, zalewających całą Europę. Gdy Wiedeń coraz bardziej ujarzmia tłuszcza antysemicka, gdy Paryż został wydany na pastwę klerykałów i monarchistów, gdy u nas hydra klerykalizmu coraz śmielej podnosi głowę — Belgia jedna zrobiła wyłom w tej fortecy ciemnoty i przemocy, budowanej przez wieków szereg, a zagrażającej wolności sumienia i swobodom politycznym całej ludzkości.

Dotąd posiadali klerykali w parlamencie belgijskim trzy czwarte mandatów. Obecnie będą mieli większość zaledwie 10 czy 13 głosów. Żywioły postępowe, demokratyczne i socyalistyczne, wzięły górę przy wyborach i mimo korzystnego dla klerykałów pluralnego systemu głosowania, polegającego na tem, że bogacze mają po kilka głosów, mimo systemu proporcyonalnego, opartego na misternie przez klerykałów przykrojonej geografii wyborczej — uzyskały blisko połowę mandatów.

Wybory belgijskie, odbyte ubiegłej niedzieli, są zadatkiem końca klerykalnych rządów w Belgii. Oby były zarazem zapowiedzią początku ogólnoeuropejskiej reakcyi żywiołów postępu przeciwko reakcyi klerykalnej!

Nie pierwszy to raz Belgia kroczy na czele armii postępu. W Belgii padło przed 7 laty hasło do walki o powszechne prawo wyborcze, Belgia pokazała nam, jak lud prawo wyborcze zdobywa. Wiadomość o zwycięstwie proletaryatu belgijskiego jak iskra elektryczna podziałała na proletaryat wszystkich narodowości. W całej Austryi rozległo się hasło:

„Ulico! krocz po swoje prawo!
„Za wzór niech Belgia służy nam!“

Za przykładem Belgijczyków proletaryat Austryi wywalczył sobie prawo wyborcze.

Teraz pokazała nam Belgia, jak zwalczać i zwyciężać klerykalizm.

Oby cała Europa poszła za tym wzorem!

Nowa gwiazda policyjna.

Obok „uznanych wielkości“, jak Starzeński, Laskowski, Lanikiewicz, posiadamy jeszcze w Galicyi „wielkości dorabiające się“. Takim jest prokurator przemyski, Stebelski. Pod tem skromnem nazwiskiem kryje się pierwszorzędny talent policyjny; poczytujemy to sobie za zasługę, że pierwsi wydobywamy ten talent na światło dzienne.

Z początku był prokuratorem w Samborze. Tam znał się dobrze ze znanym

GUY DE MAUPASSANT.

CHRZEST.

— Doktorze, jeszcze kieliszek koniaku.

— Bardzo chętnie.

I stary doktor marynarki, wyciągnąwszy kieliszek, patrzał z przyjemnością, na napełniający go ładny, złocisty płyn.

Następnie podniósł kieliszek do oczu, potem przesunął go przed światłem lampy, powąchał, upił kilka kropel, długo smakował, nareszcie — rzekł:

— Oh! cudna trucizna! czyli raczej rozkoszny niszczyciel, ponętny morderca ludu!

Wy, wy go dobrze nie znacie. Czytaliście wprawdzie tę zachwycającą książkę, zatytułowaną „Obuch“ (l'Assommoir), ale nie widzieliście, jak ja, alkoholu, tępiącego całe pokolenia dzikich, całe państewka murzynów, a przywożonego im w dużych baryłkach przez żeglarzy angielskich o rudym zaroście.

Co tu jednak daleko szukać? Widziałem, na własne oczy, widziałem dziwne, przejmujące i dramatyczne skutki alkoholu, tu w Bretanii, w małej wioseczce w okolicach Pont l'Abbé.

Otrzymawszy urlop na rok cały, zamieszkałem na wsi w domku, pozostawionym mi przez ojca.

Znacie to płaskowzgórze, gdzie wśród krzewów jałowcu, wiatr świszcze dniem i nocą, gdzie, porozrzucane miejscami widzieć jeszcze można stojące lub leżące olbrzymie kamienie, niegdyś bożki, mające dziś jeszcze w swoich kształtach i postaci coś niepokojącego i groźnego. Zawsze mi się zdaje, że ożyją, i że je ujrzę sunące przez pola krokiem powolnym i ciężkim, krokiem granitowych olbrzymów, lub też na kamiennych, bezmiernej wielkości skrzydłach unoszące się ku rozkosznej krainie Druidów.

W dali rozciąga się morze ruchliwe, niespokojne, pełne skał o czarnych szczytach, otoczonych wieczną pianą i podobnych do psów, czekających na rybaków.

A ludzie puszczają się na to straszliwe morze, które wywraca ich łódki jednem wstrząśnięciem swego zielonawego grzbietu i pochłania jak drobne pigułki. Puszczają się na swoich maleńkich statkach dniem i nocą, śmieli, zuchwali i pijani bardzo często: „Kiedy butelka pełna, widać skały, mówią, kiedy próżna, wcale ich nie widać“.

Wejdźcie do ich lepianek. Nigdy nie zastaniecie ojca, a jeśli spytacie żony, co się stało z jej mężem, wskaże

bandytą z Borysławia, M. I. Kornhaberem. Przeciw Kornhaberowi wpłynęło do prokuratoryi 107 doniesień karnych o najrozmaitsze zbrodnie. Ani jedno doniesienie nie poskutkowało. Za czasów Stebelskiego działy się też w Samborze owe ohydne tortury policyantów, które po 10 latach dopiero doprowadziły do znanego procesu. Przez dziesięć lat nie doszło nic do uszu p. Stebelskiego o torturach. Proces wytoczył dopiero jego następca.

Przeniesiony do Przemyśla, rozpoczął robotę na szerszą skalę; postanowił wytępić socyalistów. Zaraz więc zasypał ich gradem procesów. Za słowną obrazę jakiegoś członka „Przyjaźni“ kazał Stebelski aresztować żandarmami robotników Pałczyńskiego i Preiznera, pod zarzutem zbrodni gwałtu. Trzymano ich w więzieniu, jak zbrodniarzy. Przy rozprawie zasądzono jednego na 2 dni za obrazę czci, a innych uwolniono... Ślusarza Klebana zamknął Stebelski do aresztu śledczego, oskarżając go o zbrodnię z § 87. Po siedmiu tygodniach śledztwa uwolnił go trybunał zupełnie. Robotnik Fast siedzi już drugi tydzień w śledztwie za § 23.

To są „drobne czyny“. A teraz większe: Policyi przemyskiej wydał nakaz, aby podczas wychodzenia „Głosu Przemyskiego“ **postawiono przy maszynie w drukarni policyantów. Cały lokal drukarni polecił otoczyć policyą** i nie wydawać nakładu tak długo, aż sam nie pozwoli...

Jednym zamachem, bez wielkich wysiłków, zniósł p. Stebelski ustawę prasową i zaprowadził cenzurę prewentywną. Dojdzie jeszcze do tego, że w dniu wychodzenia „Głosu Przemyskiego“ skonsygnują wojsko i wytoczą działa Maxima...

Inne czyny p. Stebelskiego, których nie możemy ogłosić, aby nie drażnić p. Dolińskiego, znajdą należyte oświetlenie w parlamencie.

Na dwa fronty.

Poseł Jażdżewski w pruskim sejmie postawił w ostatnich dniach energiczne żądanie o zabezpieczenie narodowego wychowania dzieciom polskim. Na to wstał pruski minister, Reinbaben, znany z ograniczoności swej i oświadczył, że on w granicach państwa pruskiego nie zna innej narodowości, żadnych Duńczyków, Polaków, Litwinów, jak tylko „narodowość pruską“

Ucisk i prześladowania, na jakie narażoną jest narodowość polska w zaborze pruskim, rosną z roku na rok. Sfery półinteligencyi burżuazyjnej i szlachty, spragnionej posad na ziemi polskiej, ogarnął szał szowinistyczny i z trudnością, w tych tak słusznie wyszydzanych przez „Simplicissimusa“ zwyrodniałych, bezideowych filistrach rozpoznać można potomków narodu myślicieli, co wydał wiekopomnych filozofów, Kanta, Fichtego, Schopenhauera.

Jedynie klasa robotnicza, zorganizowana w partyę socyalno-demokratyczną niemiecką, ma odwagę nie poddać się furyi szowinistycznej i nieść śmiało sztandar równouprawnienia i samorządu narodów.

Najwstrętniejszem zaś jest zachowanie się „centrum katolickiego pruskiego, które w okręgach Prus Wschodnich i Śląska ma sporo mandatów, wywalczonych polskimi głosami.

Pokazało się, że klerykalni przyjaciele Polaków zrobili jeszcze raz, co im się tyle razy przytrafiło i poprostu bez ceremonii zdradzili swoich wyborców, idąc wszędzie z najfanatyczniejszymi wrogami polskiego narodu.

My, socyaliści polscy, przepowiadaliśmy taki koniec wszystkich złudzeń politycznych, pielęgnowanych troskliwie przez partyę dworską w zaborze pruskim dawno, jeszcze w roku 1893 i 1894 i ostrzegaliśmy w „Gazecie robotniczej“ prasę poznańską, widząc, skąd burza nadchodzi.

Żałować należy tylko, że wobec fatalnego splotu stosunków, partya socyalistyczna w zaborze pruskim nie mogła ująć w dłonie steru energicznej walki w imię hasła: polskie robotnicze mandaty dla polskich robotniczych posłów, tak, aby noga niemieckiego centrowca nie wyszła na śląskiej ziemi.

Sprawa bowiem obrony narodowej jest wszędzie złączoną, w zaborze pruskim, czy w Prusach Wschodnich, czy księstwie Poznańskiem z kwestyą społeczną, ale na Śląsku staje się w całej swej rewolucyjnej czystości kwestyą robotniczą. Pod hasłem obrony klasy robotniczej polskiej przeciw wyzyskowi i uciskowi klasy kapitalistycznej niemieckiej i pod sztandarem obrony niezatraconych nigdy praw do swobodnego polskiego życia kulturalnego, zjednoczą się rzesze ludu pracującego. I taką odpowiedź winno się dać molochowi junkierstwa pruskiego.

Jak na ziemiach polskich lud zorganizowany zębami będzie się odgryzał na ucisk i na niewolę, w jaką go zakuły rządy zaborcze i pasożyty wyzyskiwaczy kapitalistów, wtedy znajdzie po swojej stronie wszystkie dobre siły, które i w Niemczech przecież nie wyginęły jeszcze do szczętu.

Pamiętać bowiem trzeba, że potęga junkrów tkwi w niedojrzałości politycznej Wschodnich Prus. Złamana przewaga butnych szlachciców pru-

---

ręką na morze ciemne, ponure, huczące i plwające bezustannie białą jak śnieg pianą. Został w niem jednej nocy, kiedy pił zawiele, jak również i syn najstarszy. Jeszcze jej zostało czterech jasnowłosych, silnych chłopaków. Przyjdzie i na nich kolej.

Mieszkałem więc w wiejskim domku blisko Pont l'Abbé, sam jeden, ze służącym, dawnym marynarzem i jedną rodziną bretońską, która podczas mej nieobecności opiekowała się domem. Rodzina ta składała się z trzech osób, to jest: dwóch sióstr i męża jednej z nich, zajmującego się ogrodem.

Otóż, owego właśnie roku, około Bożego Narodzenia, żona mego ogrodnika powiła chłopca.

Małżonek przyszedł mnie prosić na ojca chrzestnego. Nie mogłem odmówić, musiałem więc przyjąć, jak również pożyczyć mu dziesięć franków, na opłacenie chrztu, jak mówił.

Ceremonia miała się odbyć drugiego stycznia.

Od tygodnia już ziemia pokryta była śniegiem, jakby śmiertelnym i twardym całunem, ciągnącym się bez końca na tej niskiej płaszczyźnie, z poza której widać było morze czarne, wzburzone, toczące swe bałwany, grożące zagładą swojej bladej sąsiadce, płaszczyźnie, spokojnej, posępnej, zimnej, martwej.

O dziewiątej rano, ojciec Kerandec zjawił się u mnie z siostrą żony ogromną Kermagan i dozorczynią niosącą dziecko w kołdrę owinięte.

Udaliśmy się do kościoła. Mróz był trzaskający, od którego nietylko skóra na twarzy, ale i dolmany mogły pękać. Myślałem ze współczuciem o biedactwie, niesionem przed nami i mówiłem sobie, że jednak ta rasa bretońska musi być z żelaza, jeśli dziecko zaraz po urodzeniu może znieść podobną przechadzkę.

Przybyliśmy do kościoła, ale drzwi były zamknięte. Proboszcz się spóźnił.

Wtedy dozorczyni siadłszy na kamieniu przed progiem, zaczęła rozwijać dziecko. Sądziłem, że chce zmienić pieluszki, tymczasem odwinęła zupełnie kołdrę i na kilkunastostopniowym mrozie zostawiła biedactwo nagie, ale to zupełnie nagie, najzupełniej nagie.

Poskoczyłem oburzony podobną nieroztropnością.

Kobieta odrzekła obojętnie: „Oh nie, panie, musi czekać na pana Boga nago“.

Ojciec i ciotka patrzyli na to z zupełnym spokojem, bo taki był zwyczaj i gdyby go pominięto, mogłoby się niemowlęciu przytrafić nieszczęście.

Gniewałem się, wymyślałem, mówiłem, że odejdę; chciałem siłą okryć biedną, wątłą istotkę — wszystko napróżno. Dozorczyni uciekała przedemną, brodząc po śniegu, a ciało dziecka zsiniało zupełnie.

Miałem już porzucić tych prostaków, kiedym zobaczył proboszcza idącego przez pole z zakrystyanem i chłopcem.

(Dokończenie nastąpi.)

skich, zniweczy jednocześnie całą koalicyę wstecznych żywiołów, które sprzysięgły się na cofnięcie w tył Niemiec, a nieubłaganą konsekwencyą obalenia „junkrostwa i narodowego liberalizmu“ byłoby zwycięstwo demokratycznych instytucyi, praw politycznych szerokich, samorządu szkolnego i językowego.

Prawdziwa demokracya — widzimy to na Szwajcaryi, Belgii — wyrwawszy policyjne zęby reakcyjnym stronnictwom, przynosi temsamem uwolnienie z narodowego ucisku. I oto dlaczego organizacya i program najdemokratyczniejszego w Polsce stronnictwa socyalistycznego jest jednocześnie najskuteczniejszą bronią przeciw wynaradawianiom.

Nie budujemy naszego odrodzenia ani na głupich, dziegciem moskiewskim śmierdzących panslawizmach, ani na zmiennych humorach cara lub cesarza Wilhelma II, ale na obydwa fronty zagrożone, przeciw Prusakom i Moskalom organizujemy europejską armię prawdziwej polskiej demokracyi.

Ze statystyki przemysłowej i robotniczej w Król. Polskiem.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy ukazały się nowe, bardzo zajmujące prace ekonomiczno-statystyczne, dotyczące Królestwa Polskiego.

Mamy tu na myśli: Witolda Załęskiego: Królestwo Polskie pod względem statystycznym, Część I, Henryka Radziszewskiego: Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem (Z naszych spraw II) i artykuły Stanisława Koszutskiego, poświęcone temu samemu przedmiotowi, w 1 tomie „Biblioteki Warszawskiej“, w „Ateneum“ z 1900 r. i w „Głosie“ nr. 18 i 19.

Materyał statystyczny, zawarty w pracach powyższych, jest bardzo bogaty. Nie możemy w krótkim artykule zużytkować go wszechstronnie, poprzestaniemy na kilku uwagach, odsyłając czytelników „Naprzodu“, chcących się gruntownie zapoznać z rozwojem przemysłu w Królestwie, do wyżej wymienionych prac.

Chcąc ocenić wpływ rozwoju przemysłu na układ stosunków społecznych, chcąc zdać sobie dokładnie sprawę z roli, jaką odgrywa klasa robotnicza w Królestwie, nie dość jest podać cyfrę tej ostatniej, trzeba jeszcze zbadać stosunek jej do ogólnej ludności kraju.

W roku 1897, według spisu jednodniowego, ludność Królestwa Polskiego wynosiła 9,455.943 osób. Ponieważ przeciętny roczny przyrost wynosi $1\,^1/_2\,^0/_0$, obecnie więc Królestwo Pols. liczy w przybliżeniu 9,887.872 ludności. Za rok cyfra powyższa zwiększy się i dojdzie do 10 milionów. Robotników fabrycznych i górników liczy Królestwo 250.000, które obejmują samych tylko pracowników bez ich rodzin.

Jeżeli do cyfry powyższej dodamy jeszcze robotników kolejowych, tramwajowych, woźniców, dorożkarzy, posłańców, szwaczki, stróżów i służbę domową, i jeżeli policzymy, że na jednego robotnika przypada 3 lub 4 członków rodziny, to otrzymamy 1,200.000.

Liczba powyższa zwiększy się znacznie, jeżeli dodamy do niej czeladników rzemieślniczych.

W samej Warszawie w r. 1894 było: majstrów 10.000, czeladników 26.500 i terminatorów 18.500.

Terminatorów pominiemy, gdyż w większości wypadków są oni dziećmi majstrów, czeladników, lub robotników. Jeżeli przypuścimy, że prowincya ma tylu rzemieślników, ilu posiada Warszawa, co jest zupełnie prawdopodobne, to otrzymamy 53.000 czeladników rzemieślniczych w Królestwie. Jeżeli do tego dodamy rodzinę każdego z nich, składającą się z 3 osób, to liczba czeladników równać się będzie 159.000. Przypuściliśmy, że przeciętna rodzina składa się tylko z trzech osób, a nie więcej, bo pewna liczba czeladników pozostaje kawalerami.

Dodawszy 159.000 do 1,200.000 otrzymamy 1,359.000 pracowników miejskich, fabrycznych i górników. Wszyscy są najmitami.

Liczba najmitów wiejskich jest o wiele większa. Niestety, nie posiadamy pod tym względem zupełnie wiarygodnych danych. W roku 1887 na szpaltach warszawskiego „Głosu“ prowadzoną była zacięta polemika w tym względzie. Jedni ilość najmitów wiejskich określali na 1,200.000, inni na 2,000.000. Od tego czasu przybyły nowe dane, ale niezbyt ścisłe. W każdym razie, licząc umiarkowanie, można przyjąć liczbę 1,500.000, jako prawdziwą. Dodawszy ją do liczby najmitów miejskich i fabrycznych, otrzymamy imponującą liczbę 2,859.000.

Ale to jeszcze nie wszystko. Królestwo posiada przeszło milion chłopów małorolnych, którzy są fikcyjnymi właścicielami, mając bowiem wielkie długi, muszą się posiłkować postronnymi zarobkami i najmować się do roboty. Znaczna część tych włościan małorolnych przeobrazi się wkrótce w proletaryat rolny, lub fabryczny.

Liczby powyższe przekonywują nas, jak znaczny jest proletaryat w Królestwie i jakie tworzy podstawy dla działalności socyalistycznej.

Naturalnie nie wszystkie kategorye proletaryatu w Królestwie są równie podatne do organizacyi partyjnej; w każdym jednak razie sam fakt istnienia 250.000 pracowników, zatrudnionych w przemyśle fabrycznym i górnictwie dowodzi wymownie, że jądro armii socyalistycznej ma wszelkie warunki siły.

Przemysł w Królestwie rozwija się bardzo szybko. Przytoczymy tu kilka danych, które twierdzenia nasze uzasadnią.

Pomiędzy rokiem 1870 a 1882 ilość robotników, zatrudnionych w przemyśle podwoiła się: z 63.000 doszła do 119000; w 1884 wynosiła już 130.000, w 1892 wynosiła 188.000, wreszcie w 1897 było 250.000 osób.

Na dowód, że się przemysł w Królestwie koncentruje, przytoczyć możemy wzrost wartości produkcyi i liczby robotników, przypadających na jedną fabrykę. W roku 1884 na każdą fabrykę przypadało przeciętnie produkcyi na 32.000 rubli, robotników 20. W latach 1895/7 produkcya podniosła się do 127.000 rubli, a liczba robotników do 88 osób.

Szybki rozwój przemysłu i jego wzrastająca koncentracya nie usunęły jednak rzemiosł z pola pracy ekonomicznej. Mamy pod tym względem ciekawe dane dla Warszawy.

W roku 1876 robotników fabrycznych posiadała Warszawa 9891, a w roku 1896 — 28614, czyli o 186.3 procent więcej. Natomiast rzemieślników w roku 1875 było 13.258, a w 1894 roku 55.097, a więc 325.9 procent więcej.

Wzrost więc rzemieślników jest dwa razy szybszy od wzrostu ludności robotniczej fabrycznej. Przechodząc do wartości produkcyi otrzymujemy liczby następujące:

Produkcya fabryczna wynosiła w 1876 roku 18,004.540 rs., a w 1896 roku 49,507.180 rs., czyli wzrosła przeszło o 100 procent. Produkcya rzemieślnicza w przeciągu lat 19 (1875—1894) z 8,368.182 rs. doszła do olbrzymiej sumy 56.868.850 rs., t. j. zwiększyła się prawie o 600 procent. Liczby powyższe dotyczą przemysłu i rzemiosł w Warszawie.

Chcąc poznać lepiej rozwój ekonomiczny, należy zbadać, jakie kategorye rzemiosł rozwijają się dalej pomyślnie, a jakie skazane są na zagładę przez postępujący wciąż naprzód przemysł fabryczny.

W produkcyi wyrobów blacharskich, miedzianych, bronzowniczych, kapeluszniczych, powozowych, bednarskich, przyborów szewskich (kopyt), tokarskich i koszykarskich; przewaga produkcyi fabrycznej nad rzemieślniczą jest ogromna.

W wytwórczości wyżej wymienionych wyrobów, produkcya fabryczna przeważa nad rzemieślniczą o 150 9 procent.

Rzemiosła w tej kategoryi produkcyi skazane są na śmierć szybką.

Wyroby cukierniane i piernikarskie, ślusarskie, zegarmistrzowskie, farbiarskie, różne przeróbki ze skóry, parasole i laski, są przedmiotem produkcyi rzemieślniczej w znacznym jeszcze stopniu. Rzemiosła w tych gałęziach wytwórczości stawiają dziś jeszcze silny opór produkcyi fabrycznej, ale opór ten nie będzie wieczny. Zwycięstwo kapitalizmu zapanuje i tutaj, skutkiem większej intenzywności pracy robotników fabrycznych. Intenzywność ta większą jest od pracy rzemieślniczej o 42 procent.

W pozostałych kategoryach pracy rzemieślniczej warunki konkurencyi z przemysłem fabrycznym są dziś w Królestwie względnie dobre.

Pan Henryk Radziszewski sądzi, że najbardziej zagrożone gałęzie produkcyi rzemieślniczej zatrudniają nie więcej, jak 14.1 procent ogólnej ludności w rzemiosłach. Produkcya tych zagrożonych rzemiosł wynosić ma zaledwie 11,5 procent wartości ogólnej produkcyi rzemieślniczej.

Liczby te nie mają głębszego znaczenia, gdyż lada drobny wynalazek w produkcyi fabrycznej zmienić je może znacznie.

Z rozwojem przemysłu rozwijają się miasta.

Ludność miast Królestwa w ciągu kilkudziesięciu lat wzrosła znacznie. Liczby te są ciekawe przytaczam więc niektóre z nich

	1872 r.	1897 r.
Warszawa	275.999	638.208
Łódź	50 498	315.209
Lublin	28.933	50 152
Częstochowa	14.348	45 130
Piotrków	16.720	30 824
Radom	11.495	28.749
Płock	19 825	27.073
Pabianiec	7.712	26.892
Łomża	13 858	26.075
Siedlce	11 859	23 714
Kielce	9.771	23.189
Włocławek	11.781	23.065
Suwałki	19.899	22.646
Będzin	6 546	21.190
Kalisz	16.957	21 680
Tomanów	8.674	21.041
Chełm	5.410	19.236
Zgierz	12.350	19.124
Zduńska Wola	9.460	15.934
Pułtusk	7.940	15.878
Międzynce	9.478	13.681
Mława	5.956	13.449
Biała	7.692	13.123
Augustów	10.664	12.746
Łowicz	6.655	12.434
Nowo-Radomsk	6 050	12.407
Zamość	9.142	12 400
Ozorków	9.642	11.532
Ostrów	6.276	11.264
Kutno	8.016	11.213
Hrubieszów	8.976	10.699
Ciechanów	5.404	10.664

W roku 1857 ludność miast stanowiła $^1/_5$ ludności Królestwa, w roku 1897 już $^1/_3$. Szybki rozwój przemysłu przekształcił znacznie nasze społeczeństwo w Królestwie. Cały szereg nowych idei i prądów ożywił je. Te zmiany w przemyśle i nastroju duchowym społeczeństwa wywołałyby głębokie przeobrażenia w instytucyach społeczno-politycznych, gdyby nie stał na przeszkodzie carat rosyjski ze swym rządem absolutnym.

Przegląd polityczny.

= **Wybory do Rady gminnej we Wiedniu** z kuryi uprzywilejowanych wypadły na korzyść antysemitów. Mimo, że od r. 1896, t. j. od czasu, gdy antysemici, opanowawszy wiedeńską Radę miejską, nagromadzili cały stek brudów, mimo że skompromitowali się na każdym kroku, mimo że gospodarka ich naraziła Wiedeń na milionowe straty — wiedeńskiemu drobnomieszczaństwu jeszcze nie otwarły się oczy. Okazało się ono niezdolnem do postępu, niedostępnem dla kultury. Ale jutro odbędą się tam wybory do Rady gminnej z nowoutworzonej czwartej kuryi, z kuryi powszechnego głosowania. W tej kuryi — liczącej 20 mandatów — postawiła partya socyalno-demokratyczna swoją listę kandydatów. Znajdują się na niej tow. Seitz, dr. Ellenbogen, Widholz, Grosse, Pernerstorfer, Kirillo, Bretschneider, Gröbner, Knopf, Reumann, Meizr, Wutschel, Polke, Tomschik, Witzmann, Schuhmeier, Kralik, Smitka, Suchanek i Radimsky. W pierwszej i dziewiątej dzielnicy postawiła partya nauczycieli ludowych, jako kandydatów socyalistycznych, aby w ten sposób wyrazić protest przeciw wrogim szkolnictwu i oświacie rządom antysemitów. Walka będzie gorąca. Partya socyalno-demokratyczna rozwinęła żywą agitacyę za swoimi kandydatami. Antysemici zaś zadowolnili się szwindlami wyborczymi, sfałszowaniem list wyborców. Wobec tego masowego szwindlu antysemickiego będą socyalni demokraci mieli ciężką przeprawę. Jeżeliby się naszym towarzyszom udało zdobyć kilka krzeseł w wiedeńskiej Radzie miejskiej, to miałoby to ogromne kulturalne i polityczne znaczenie. Stanowiliby oni tam energiczną, męską partyę protestu i uczyniliby pierwszy wyłom w otaczającej ich dokoła zgrai luegerowskiej.

= **Nowe zwycięstwo gabinetu Waldecka-Rousseau.** Wrogowie rzeczypospolitej wymierzyli znowu — zdaniem ich śmiertelny — cios przeciw republikańskiemu gabinetowi Waldecka-Rousseau i Milleranda. Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej nacyonalista pos. Castellane domagał się wyjaśnień o poruszonej ponownie sprawie Dreyfusa.

Minister Gallifet powtarza to, co przedstawił w senacie, o wypadku z ajentem Tompsem i kapitanem Frischem. — Mowca oświadcza, iż spodziewał się, że sprawa będzie ostatecznie ubitą i armia nie posłucha tych, którzy namawiają ją do złamania dyscypliny i narzucają jej awanturników. (Żywe oklaski).

Zabiera głos Castellane i twierdzi, że rząd jest współwinny w usiłowaniu rehabilitacyi zdrajcy Dreyfusa.

Przemawia jeszcze kilku posłów, poczem zabiera głos minister Waldeck Rousseau, który zapewnia, że rząd już całą prawdę o sprawie owego ajenta w senacie wyjaśnił. Opozycyi chodziło tylko o osiągnięcie efektów teatralnych przez opublikowanie listów ajenta Tompsa.

Na te słowa powstaje olbrzymia wrzawa. Nacyonaliści otaczają ministra, krzycząc i gestykulując żywo. Przeciwnie republikanie ostentacyjnie biją brawo. Podczas tego hałasu minister Gallifet opuszcza salę, z powodu — jak się później okazało — chwilowego zasłabnięcia. Krzyki i hałasy wzmagają się tak, że wreszcie musiano posiedzenie przerwać.

Po przerwie o godz. 7 posiedzenie na nowo podjęto. Minister Waldeck-Rousseau spokojnie zakończył mowę, i na tem w tym przedmiocie dyskusyę zakończono.

Wniesiono kilka porządków dziennych, z których prezydent Waldeck-Rousseau akceptuje następujący porządek dep. Leona Bourgeois: Izba, przyjmując z uznaniem do wiadomości czynności rządu, a pewną będąc wierności armii dla Francyi i republiki, przechodzi do porządku dziennego.

Meline zarzuca Waldeck-Rousseau'owi sojusz z kolektywistami. Mowca ostrzega republikanów, że swoje zachowanie się wobec teraźniejszego gabinetu drogo opłacą.

Humbert żąda pierwszeństwa dla porządku dziennego, który poleca rządowi położyć koniec agitacyi ajentów, zmierzającej do wznowienia sprawy Dreyfusa. Pierwszeństwo odrzucono 291 głosami przeciwko 246.

Denechaux domaga się pierwszeństwa dla następującego porządku dziennego: Izba zgadza się z ministerstwem wojny w sprawie utrzymania harmonii w armii. Pierwszeństwo odrzucono 288 głosami przeciwko 242 głosom.

Izba uchwaliła 288 głosami przeciwko 249 porządek dzienny, wniesiony przez pos. Bourgeois, a aprobowany przez rząd.

W ten sposób został odparty atak nacyonalistów i republikański gabinet odniósł świetne zwycięstwo nad klerykalno-militarną reakcyą.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie stróżów w Krakowie. W styczniu b. r. powzięli stróże krakowscy myśl założenia stowarzyszenia zawodowego i zaraz w tej sprawie zaczęły się odbywać liczne poufne zgromadzenia; zaczęto zbierać datki na pokrycie kosztów statutu i wysłano statuty do namiestnictwa 17 lutego b. r. Dnia 8 marca zakazało namiestnictwo zawiązania stowarzyszenia i zażądało kilka poprawek, a policya doręczyła ten reskrypt dopiero 14 marca. Statuty zostałe poprawione i wysłane drugi raz 29 marca. Upłynęło blisko 8 tygodni, a nie było żadnej odpowiedzi; chodzono parę razy do policyi, gdzie komisarz dr. Banach oświadczył, że niema o tem żadnej wiadomości, „panowie nie macie żadnego dowodu, żeście statut wysłali“, a kiedy tow. Serkowski pokazał dowód nadania pocztowego, to dr. Banach oświadczył, iż nie jest na tym recepisie napisane, że to statuty wysłane. Dopiero dnia 23 b. m. policya doręczyła statuty zatwierdzone przez namiestnictwo dnia 20-go kwietnia do l. 32 333.

Zaraz na niedzielę 27 b. m. zwołali stróże walne zgromadzenie do lokalu Związku, gdzie zgórą było 200 stróżów i kilka kobiet.

Po wyjaśnieniu statutu przez tow. Serkowskiego, przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrani zostali tow. Kurek Jan przewodniczącym, Pałubiński zastępcą przewodniczącego; do zarządu weszli: Body, Nawrot, Kukła, Buratowski, Fruziński; do komisyi kontrolującej: Bielecki, Krawczyk, Firek; do sądu polubownego: Szafran, Moskwa, Godwicz. Wpisowe uchwalono 20 a wkładkę 7 ct. tygodniowo.

O położeniu stróżów referował tow. Serkowski, który przedstawił całe ich ciężkie położenie, złe mieszkania, kiepskie wynagrodzenie i wykazał, że tylko organizacya

i solidarność stróżów mogą wpłynąć na właścicieli kamienic i zmusić ich do uwzględnienia żądań stróżów. Zaraz kilkudziesięciu stróżów wpisało się do Stowarzyszenia. Zgromadzenie trwało 4 godziny. Przewodniczący zamknął je okrzykiem na cześć rozwoju organizacyi stróżów, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli. Lokal Stowarzyszenia stróżów mieści się przy ulicy Floryańskiej l. 49, I p. i tam się można codziennie wpisywać wieczorem od godz. 7 mej.

Zbzikowany dyrektor. Codziennie mnożą się skargi robotników na dyrektora towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego w Borysławiu, Falkowicza. Pan ten obchodzi się z robotnikami nieludzko, bije ich po twarzy i znęca się nad nimi w najniemożliwszy sposób. Prócz tego nie ma w zwyczaju przestrzegania ustawy, i wydala robotników bez poprzedniego 14 dniowego wypowiedzenia. Aby jednak upozorować to bezprawne postępowanie, rozdziela w ten sposób roboty i każe je kończyć w tak krótkim przeciągu czasu, że jest to wprost fizyczną niemożliwością i wtedy wskazując robotnikowi na jego „niedołęstwo“, bez skrupułów pozbawia go pracy. W ostatnich dniach postąpił także w ten sposób z budowniczym H., który udał się z zażaleniem na drogę sądową.

To nieludzko - waryackie traktowanie wzburza robotników niepomiernie; możeby więc akcyjne towarzystwo wglądnęło w tę „działalność“ swego zastępcy, aby później nie było zaskoczone nieprzewidzianymi wypadkami.

Sprawy partyjne.

Szan. członków komitetu wykonawczego, okręgowego komitetu partyjnego, komisyi zawodowej, jak również redaktorów organów partyjnych zapraszam na zebranie poufne we czwartek dnia 31 maja b. r. punktualnie na godzinę 8-mą wieczorem do sali posiedzeń (Mikołajska 9), celem porozumienia się w bardzo ważnej sprawie.

Szczepan Kurowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 maja. 1431. Joanna d'Arc, bohaterka w wojnie angielsko-francuskiej, spalona na stosie. — 1525. Stracenie Tomasza Münzera, gorliwego krzewiciela luteranizmu. — 1640. Śmierć Rubensa, wielkiego malarza holenderskiego. — 1778. Śmierć Voltaira, filozofa francuskiego. — 1794. Uniwersał Rady najwyższej narodowej w powstaniu Kościuszki. — 1849. Ostatnie posiedzenie frankfurckiego parlamentu. — 1871. Wypędzenie Wiktora Hugo, poety i pisarza francuskiego z Belgii. — 1894. De Felice w Palermo, skazany na 18 lat więzienia. — 1896. Katastrofa na polu chodyńskiem, podczas koronacyi cara moskiewskiego.

Dziś w teatrze: „Idealna żona“, („La moglie ideale“), komedya w 3 aktach Marka Piagi, ostatni występ p. Al. Lüde, ceny zwykłe.

We czwartek: „Pomów pan z mamą“, komedya w 3 aktach Fr. Hercseg'a, ceny do połowy zniżone.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Boccacio“.

We czwartek: „Sprzedana narzeczona“.

W piątek: „Siedmiu Szwabów“.

W sobotę: „Baron cygański“.

Krwawa rocznica. Pisma zakordonowe podają tylko Tel. Aj. Telegr. Ros: „Z okoliczności jubileuszu 25-letniego przyłączenia unitów w Chełmszczyźnie biskup Herman w asystencyi duchowieństwa w obecności mnogiego ludu (?) z gubernatorem lubelskim na czele, odprawił wczoraj uroczystą całonocną liturgię oraz modły z ogólnym udziałem ludu do apostołów Cyryla i Metodego“, oraz krótką notatkę: Wczorajszy „Warszawski dniewnik“ zamieścił „List pasterski arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Hieronima do pasterzy chełmsko-warszawskiej owczarni prawosławnej w dzień dwudziestopięciolecia połączenia greko-unitów z kościołem prawosławnym, czyli 11 (24) maja 1900 roku“.

Te kilka jednak wyrazów, zaczerpniętych ze źródeł rosyjskich — na inne kat myśli — cenzor nie pozwala — poruszają okrwawione i ołzawione cienie przeszłości; 25 lat mija, jak ostatni biskup unicki w Chełmie, Popiel — nędzne narzędzie w rękach caratu na czele nielicznej deputacyi kleru, zrekrutowanego przezeń w znacznej części z galicyjskich przybłędów składa u stóp cara korną petycyę o przyłączenie unii do prawosławia. Komedya z góry ułożona! Car zgadza się przyjąć na łono prawosławia zbłąkane dotąd owieczki. Lecz lud się nie zgadza! Lud, twardy w uporze, jak granit, znieczulony na najcięższe ciosy pod twardą ręką pańską i ekonomskim harapnikiem. Własną piersią, jak murem osłania wrota drewnianych cerkiewek przed wtargnięciem nasłanych czochrastych popów. Opór władzy! Bunt! Świecą się bagnety, świszczą nahaje! a potem droga daleka w martwe, orenburskie stepy...

Minęły lata... Inteligencya unicka w drobniuchnej części rozproszyła się po Galicyi, reszta dla chleba podrużyła się z prawosławiem, a lud stoi oporny. Nie wszystek, wprawdzie, część jego ruska, zwłaszcza po nadbużu wołyńskiem, (a na Wołyniu dawniej unię zniesiono), gdzie-niegdzie choć pozornie spełnia obrządki prawosławne; mniejsza przepaść plemienna dzieli go od moskiewskich tyranów. Polak — unita jest niezłomny. Tem się tłómaczy, iż w gub. Siedleckiej w niektórych powiatach sprawosławniona cerkiew pustkami stoi.

Sami chrzczą się i grzebią. W odległych, głuchych parafiach lub za granicą śluby biorą. Za każde pominięcie popa przy obrzędzie religijnym czeka ich kara pieniężna i areszt. Żony, jako nieślubne siłą rozłączają z mężami. Dzieci, to wobec bezprawia, prawem zwanego, potomstwo nieślubnego łoża. Lud zaciska pięści, a „uporstwujuszczymi uniatami“ być nie przestaje. Aby dziedzictwo po nim objęły dzieci, sporządza fikcyjne akty notaryalne, cieszy się, gdy żona katoliczka, bo potomstwo „nieprawe“ wtedy po matce wiarę dziedziczy; w innych razach zawsze musi być prawosławne.

Obecny satrapa Imeretyński zrozumiał, iż uporu unitów nie przemoże. W swym „memoryale“, wydanym przez socyalistów londyńskich, domaga się podziału unitów na 2 kategorye: dla bardziej opornych chciałby otworzyć kościoły katolickie, pozostali daliby się prędzej pochłonąć prawosławiu. Rząd rosyjski nie ocenił chytrego pomysłu przebiegłego Gruzina

Status quo pozostawiony... W odległych guberniach rosyjskich na zesłaniu pędzą gorżki żywot najdzielniejsi z „zaprzeczonych“, jak ich lud nazywa.

Sienkiewiczomania. Aż do znudzenia traktują nas teraz wszystkie pisma, codzienne, tygodniowe, miesięczne i nieuchwytne, odgłosami sławy Sienkiewicza. Ciesz się narodzie — bo oto „Potop“ tłumaczony został na język armeński a „Wołodyjowski“ wyszedł w przekładzie tureckim; „Quo vadis“ grają w teatrach amerykańskich w dobrej, a w angielskich w złej przeróbce, we Włoszech zaprowadzają w szkołach, zaś w Hiszpanii księża odczytują rozdziałami z ambon, w miejsce kazania; „Krzyżacy“ tłumaczą się na wszelkie możliwe i niemożliwe języki i gwary, a nowej powieści Sienkiewicza oczekują niecierpliwie legiony tłumaczy i nakładców wszelakich nacyj! Ależ panowie, nie przesadzajcie w zachwycie. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że cieszy nas sława i powodzenie utalentowanego pisarza polskiego wśród obcych, żeby jednak traktować to w sposób wprost karykaturalny — nie ma powodu. Nakładcy zagraniczni odznaczają się sprytem nielada, korzystają z popularności danego autora, bez względu na to, czy on jest Polakiem, Niemcem lub Włochem; na rozliczne więc przekłady, przeróbki i wydania patrzeć należy i z tego punktu. Inaczej jednak sądzą korespondenci, n. p. p. A. D. z Rzymu, którzy co kilka dni smarują łokciowe korespondencye do „Kuryerów“ i „Gazet“ — a za korespondencye te biorą — od wiersza! Czytelnik zaś opycha się temi bredniami i po za Sienkiewiczem i jego masowo mordującymi się bohaterami nie widzi nic na horyzoncie literackim.

Ks. arcybiskup Stablewski, jak donoszą pisma poznańskie, nie umarł, lecz żyje i podobno ma się lepiej.

Klerykalizm w szkole. W piątej klasie gimnazyum podgórskiego wydarzył się przed tygodniem następujący wypadek.

Na imieniny profesora Strojka chciała cała klasa przygotować powinszowanie. Wdał się w tę sprawę katecheta Tomasik i doprowadził do tego, że w dniu imienin wstał nagle jeden z uczniów i złożył życzenia imieniem „kolegów chrześcian“. Uczniowie żydowscy nie wiedzieli nic o tej secesyi, powinszowali profesorowi dopiero na drugi dzień imieniem „kolegów-żydów“.

W ten sposób podzielił ks. Tomasik młodzież na dwie grupy wyznaniowe i wprowadził w młode umysły truciznę zawiści rasowej i fanatyzmu. Takich fanatycznych klechów trzebaby trzymać jak najdalej od młodzieży.

Żołnierze zamiast koni. W forcie na Łysej górze tuż obok Krakowa stoi 20 kompania 2 pułku artyleryi, pod rządami kapitana Marcina Obermana. Oszczędny pan kapitan uprawia obok położone pola, należące do wojskowości, aby skarbowi wojskowemu jak najmniej przysparzać kosztów i najtaniej karmić powierzonych

mu żołnierzy. Cóż, kiedy gorliwość tę opłacają żołnierze nadmierną pracą. Skarżą się oni, że kapitan, nie chcąc męczyć jednego konia, którego posiada, zaprzęga po 6 ludzi do pługa i ci muszą we wszystkich wolnych chwilach orać. Uważa on to za coś tak bardzo naturalnego, że wybucha szalonym nieraz gniewem w razie najmniejszego oporu i nawet zdarzyło się, że pewien żołnierz, gdy bezpośrednio po odbyciu warty nie chciał iść orać, skarżąc się, że jest chorym, dostał 7 dni „eincla“

Gwałty policyjne w Przemyślu. We czwartek d. 24 b. m. aresztowała policya dwóch kolporterów biura dzienników Ringlera, z powodu denuncyacyi niejakiego Henslera, że ludzie ci bezprawnie kolportują. Jednego z nich, Jana Iwaśko, komisarz policyi Sochański, chcąc wymusić na nim zeznanie, wypoliczkował i szarpał za włosy. Drugiego aresztowanego, Jakóba Streisanda, dozorca więzień Końśki przy wprowadzaniu do kaźni również bił. Aresztowanych wypuścił w poniedziałek 28 bm. sędzia śledczy.

Strejk medyków. W Würzburgu w Niemczech, wybuchł strejk studentów medycyny. Powodem strejku było, iż profesor Schönbogen wyrzucił z wykładu dwóch studentów, którzy nie byli zapisani na jego wykład. Studenci żądają satysfakcyi, cofnięcia obrażających słów i zapowiadają, że będą strejkować aż do skutku.

Straszna katastrofa. W Southampton w Anglii zawaliła się w tamtejszych dokach lodownia, grzebiąc pod swoimi gruzami 50 robotników. Większa ich część zabita, reszta odniosła ciężkie uszkodzenia.

Pożary. Z Węgier donoszą, że miejscowość Tornyos-Nemeth, w komitacie Abanj stoi cała w płomieniach. Ogień sroży się z taką zaciekłością, że o żadnym ratunku niema mowy. Niewiadomo jeszcze, co pożar zniszczył.

Zaćmienie słońca obserwowało wczoraj bardzo wiele osób. Przez zaćmione szkło doskonale można było widzieć jak księżyc przechodzi przed dolną częścią tarczy słonecznej.

Niezwykła konfiskata. Wczoraj skonfiskował p. Doliński czwarty nakład pierwszego zeszytu „Latarni“, zawierającego „Pogadankę o socyalizmie“ tow. Daszyńskiego. Trzy razy przechodził ten zeszyt przez cenzurę p. Dolińskiego, trzy razy p. Doliński go nie skonfiskował. Teraz wydrukowano z płyt stereotypowych, a więc bez żadnej zmiany, czwarty nakład tej samej książeczki — i teraz tensam p. Doliński ją skonfiskował. Tak wygląda u nas praktyka konfiskat: to, co przedpołudniem wydaje się prokuratorowi legalnem, to samo może popołudniu uważać za sprzeczne z ustawą! Niech się jednak p. Doliński nie cieszy: dnia 6 czerwca zbiera się parlament i tego samego dnia otrzyma on tę skonfiskowaną książeczkę, immunizowaną w interpelacyi tow. Daszyńskiego...

Również sposób, w jaki ta konfiskata się odbyła, jest jaskrawem nadużyciem, naruszeniem prawa domowego. Do redakcyi przychodzi ajent policyjny bez żadnej legitymacyi i staje we drzwiach. Tow. Daszyński już chciał go wyrzucić, gdy zjawił się komisarz Gaukler, figura podobna do Wolanieckiego, i oświadczył, że to on tego ajenta przysłał. Tow. Daszyński dał mu na miejscu lekcyę ustawy i odniósł się natychmiast telefonicznie do dyrekcyi policyi, aby pouczała komisarzy, których wysyła na konfiskaty, że my nie pozwolimy się szykanować w sposób przeciwny ustawie.

Strejk i bojkot.

Strejk szewców w Krakowie. Do poprzednio podanych firm, które odrazu przyznały robotnikom podwyższenie, dodać musimy jeszcze firmy pp. Hrabowskiego, Karcza, Wróbla i Wernera.

Strejk obejmuje obecnie 10 warsztatów, a mianowicie firmy: Kursa, Łoziński, Rebszowa, Wiliński (dawny towarzysz partyjny!), Bigaj, Bania, Machowski, Markiewicz, Tabor. Ogółem strejkuje 41 robotników, z których jest 20 żonatych z 31 dziećmi. Solidarność jest znakomita. Wczoraj urządzili sobie strejkujący wycieczkę na Olszę, gdzie może pierwszy raz od dawnego czasu użyli trochę swobody i świeżego powietrza.

Towarzysze pamiętajcie o strejkujących. Składki przyjmuje tow. Szczepan Kurowski, Mikołajska 9.

Z sali sądowej.

Bankructwo. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem krakowskiego krajowego sądu karnego rozprawa o lekkomyślną krydę przeciwko Albinowi Kollorosowi, właścicielowi browaru w Skawinie, który skutkiem niepowodzeń zbankrutował na zlr. 154.355 ct. 7. Trybunałowi przewodniczy radca Turowicz, oskarża substytut prokuratoryi Czyszczan, broni adwokat dr. Szalay.

Przemyśl. W niedzielę toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw włościaninowi Łuczce Pawełce, o którym nieraz wspominaliśmy w „Naprzodzie“. Łuczko Pawełko, włościanin z Borszowic, został skutkiem denuncyacyi ks. Ludkiewicza aresztowany za to, że opowiadał chłopom o wspólnej własności. Oprócz tego miał się wyrazić, że księża zrobili z Kalwaryi interes dla siebie. Łuczko siedział w śledztwie za to przez 9 tygodni, dzięki prokuratorowi Stebelskiemu. Oskarżono go o zbrodnię z §§. 65 i 300 k. k.

Oskarżonego bronił dr. Liebermann. Ks. Ludkiewicz, który go denuncyował, wystawił mu następujące świadectwo moralności: „Łuczko Pawełko podżeguje naród, za nic ma gminę i wójta, mówi przeciw świętym, rady sobie dać z nim nie można“.

Obrońca dr. Liebermann zaprotestował przeciw temu, aby denuncyant miał prawo wystawiać świadectwo moralności. Następnie wykazał w świetnej mowie niewinność Łuczki i tortury, jakie we wsi musi znosić przeciwnik kliki księżowskiej.

Ława przysięgłych uznała go 11 głosami winnym przestępstwa z §. 303, poczem trybunał skazał go na 2 miesiące aresztu. Na ławie przysięgłych zasiadał między innymi, znany socyalpolityk, dr. Scheinbach.

Telegraf i telefon.

Delegacye.

Budapeszt, 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, wygłosił obszerną mowę minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Zaprzeczał twierdzeniom młodoczecha Kaftana, jakoby Austrya starała się o aneksyę Bośni i Hercogowiny, oraz jakoby trójprzymierze było zachwianem. Polemizował następnie z młodoczechami Stranskym i Kaftanem co do polityki austryackiej na Wschodzie.

Zresztą — powiada — uczyniono mnie zarzut z tego, czemu stanowczo zaprzeczam, t. j. jakobym mięszał się w politykę wewnętrzną austryacką; z drugiej zaś strony każą mnie się mięszać w wewnętrzną politykę serbską, a więc kraju, którego wewnętrzne stosunki już zgoła obchodzić mnie mogą.

W sprawie konsulatów oświadczył minister, że trzeba honorowe przemienić na rzeczywiste. W sprawie wydalań z Prus odpowiedział Młodoczechowi Slamie, iż nic dziwnego, że Prusy bronią się przed napływem obcych robotników tak ze względów narodowych jak i socyalno-politycznych.

W odpowiedzi Parishowi zaprzecza minister, jakoby podwładni mu urzędnicy bez jego wiedzy drukują w gazetach artykuły o sprawach wewnętrznych; zaszedł tylko jeden taki wypadek i ów urzędnik otrzymał naganę; coś podobnego się nie powtórzy.

Wkońcu apeluje minister do delegatów, by w interesie państwa, w interesie ojczyzny, doszli w Radzie państwa do ładu i dopuścili do pozytywnej pracy. Stoimy wobec nader ważnych spraw. Ugoda z Węgrami musi być zatwierdzoną; traktaty handlowe mają być zawarte; autonomistyczna taryfa cłowa ma być wypracowaną. Wobec stosunków, jakie dziś w parlamencie austryackim panują, minister jest wobec tych wszystkich spraw bezsilny Jeżeli zatem te stosunki wkrótce się nie zmienią, to wszystkie te kwestye nie dadzą się wogóle przeprowadzić z nieobliczalną szkodą dla monarchii i dla ojczyzny. (Żywe oklaski).

Po mowie ministra dyskusyę ogólną zamknięto. Przemawiał jeszcze sprawozdawca margrabia Bacquehem, poczem w dyskusyi specyalnej zabierali głos: Kaftan, który odpowiadał hr. Gołuchowskiemu, br. Dipauli i dr. Pacak. Uchwalono kilka tytułów bez dalszej dyskusyi i odroczono posiedzenie.

Budapeszt, 29 maja. W delegacyi węgierskiej przemawiał wczoraj minister p. Kallay, który bronił się przed zarzutem, uczynionym mu w delegacyi i w prasie węgierskiej, jakoby wywołał niezadowolenie mahometańskiej ludności w Bośni. Ma-

hometańska ludność tworzyć chce państwo w państwie, a na to on pozwolić nie może. Następnie bez dalszej dyskusyi uchwalono budżet okupacyjny i budżet dla marynarki.

Budapeszt, 29 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła austryacka delegacya ordynaryum budżetu wojskowego. W dyskusyi dr. Weigel domagał się sprawiedliwego rozdziału dostaw dla wojska, w stosunku do ilości rekruta, jakiego dostarcza Galicya. Następnie poruszył sprawę zniesienia rewersów demolacyjnych.

Wybory miejskie w Wiedniu.

Wiedeń, 29 maja. Wczoraj odbyły się tu wybory uzupełniające do Rady miejskiej z pierwszej kuryi wyborczej. Do obsadzenia było 22 mandatów, które dotychczas wszystkie były w ręku liberalnych. Z tych 22 mandatów tym razem zdobyli liberali tylko 14; 7 mandatów przypadło antysemitom, a o jeden mandat odbędą się dzisiaj ściślejsze wybory. W ten sposób posiada stronnictwo liberalne dotąd w Radzie miejskiej 21 mandatów na 112 mandatów antysemickich, a 20 mandatów z IV kuryi jest jeszcze do obsadzenia. Dzienniki donoszą, iż w kołach stronnictwa liberalnego podniesiono myśl, by liberali wogóle do Rady miejskiej nie wstępowali.

Wylew.

Lwów, 29 maja. „Gazeta lwowska“ donosi z Podhajec, że dnia 16 b. m. wieczór wezbrał nagle potok w Borzykowie — prawdopodobnie w skutek oberwania się chmury — tak gwałtownie, że woda wystąpiła z brzegów na drogę i dosięgła wysokości 60 ctm. ponad zwykły poziom. Woda zalała domy dziewięciu gospodarzy, położone po obu stronach drogi, i zniszczyła zapasy zboża w komorach i stogach. W ludziach ofiar nie było. Po dwóch godzinach woda opadła.

Klęska klerykałów w Belgii.

Bruksela, 28 maja. Przy wyborach do parlamentu stracili klerykali 27 mandatów; liberali zdobyli 25, socyaliści 6 nowych mandatów.

Bruksela, 29 maja. O ile z urzędowych i nieurzędowych dat dotąd można obliczyć, Izba poselska liczyć będzie 84 katolików, 68 liberalnych różnych odcieni i socyalistów, oraz jednego chrześcijańskiego demokratę. Do senatu wybrano dotychczas 47 katolików, a 29 członków opozycyi.

Bruksela, 29 maja. Według urzędowo ogłoszonego rezultatu wyborów, zostało wybranych do parlamentu 85 klerykałów, 34 liberałów, radykałów i chrześciańskich demokratów, a **33 socyalistów**.

Wynik wyborów do senatu nie jest jeszcze urzędownie stwierdzony.

Proces ministra Tauszanowicza.

Belgrad, 29 maja. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok, skazujący byłego ministra Tauszanowicza za zdradą stanu.

Gallifet podaje się do dymisyi.

Paryż, 29 maja. Minister wojny Gallifet nie podał się jeszcze do dymisyi. Dziś w południe odbyła się w pałacu elizejskim rada gabinetowa, na której Gallifet nie był obecnym z powodu słabości. W kołach parlamentarnych oczekują dymisyi Gallifeta w najbliższych dniach, a nawet godzinach.

Niepokoje w Chinach.

Londyn, 29 maja. Biuro Reutera donosi: Stronnictwo Bokserów spaliło poprzedniej nocy stacyę kolejową Liuliho, 24 mile odległą od Fengtai, a 29 od Pekingu, i zniszczyło szyny kolejowe. Wiele wagonów poniszczonych, służba kolejowa w większej części pomordowana. Belgijscy inżynierowi w Sengtai znajdują się w bezpiecznem miejscu. Bokserowie mają podobno wyruszyć na Peking.

Londyn, 29 maja. Biuro Reutera donosi pod datą 28 b. m. godz. 3 popołudniu: Powstanie Bokserów wzmaga się coraz bardziej. Anglicy i Belgijczycy uciekli z Fengtai; oczekują tam jeszcze dzisiaj Bokserów. Jeden pociąg osobowy odwiózł uciekającą publiczność do Tientsin. Ruch pociągów między Pekingiem a Tientsin dziś w południe zastanowiony. Pancernik amerykański „Newark“ i jeden krzyżowiec francuski nadjechały tu z Taku.

Peking, 29 maja. Powstanie bokserów ogarnia coraz większą przestrzeń kraju.

Warsztaty budowy maszyn na stacyi kolejowej Tsenk-Tiang zostały spalone przez bokserów. Wiele ludzi utraciło życie.

Tortury w Korei

Londyn, 29 maja. Biuro Reutera donosi z Yokohamy pod datą 28 maja: Były urzędnik koreański, torturowany, podał wreszcie nazwiska osób biorących udział w zamordowaniu królowej koreańskiej w październiku 1895 r. Wiele z tych osób natychmiast aresztowano.

Dżuma.

Konstantynopol, 29 maja. W Smyrnie skonstatowano wypadek dżumy.

Pomnik Lafayetta.

Waszyngton, 29 maja. Komisya dla spraw zagranicznych postanowiła przesłać wyrazy sympatyi Francyi z powodu mającego nastąpić 4 lipca odsłonięcia pomnika Lafayetta. (Lafayette, jak wiadomo, walczył nietylko w szeregach rewolucyi francuskiej, lecz równie jak Kościuszko przelewał swą krew za niepodległość Stanów Zjednoczonych. Przyp. Red.)

Japonia się zbroi.

Nowy Jork, 29 maja. W Waszyngtonie otrzymano wiadomość, że we wszystkich portach japońskich podłożono ostre torpedy a ztąd wnioskują, że Japonia w najbliższym czasie obawia się jakiegoś zatargu.

Strejki.

Trifail, 29 maja. Strejk górników skończony.

Wojna.

Londyn, 29 maja. W Izbie niższej oświadczył sekretarz urzędu wojennego, że obecnie znajduje się na wojnie południowo-afrykańskiej 221 tysięcy angielskiego żołnierza; na zapytanie Redmonda, czy prawdą jest, że na 1 Bura przypada 10 angielskich żołnierzy, nie dał sekretarz urzędu wojennego żadnej odpowiedzi.

Izba gmin odroczyła się następnie do 14 czerwca b. r.

Londyn, 29 maja. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu, że generał French przeciął połączenie między Heilbergiem a Bocksburgiem, kilka mil od Johannesburga.

Londyn, 29 maja. Marszałek Roberts telegrafuje z Klipriver pod datą wczorajszą. Maszerowaliśmy przez 20 mil bez przerwy. Znajdujemy się 18 mil od Johannesburga Generałowie French i Hamilton z przednimi strażami znajdują się 10 mil przed nami.

Londyn, 29 maja. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Kapstadtu, w której notują pogłoskę, jakoby generał French przybył do Johannesburgu.

Londyn, 29 maja. Biuro Reutera donosi: Usiłowania, celem połączenia się wszystkich wojsk Burów, zmusiły większą część nieprzyjacielskich korpusów do cofnięcia się w pobliże Laingsnek.

Znaczniejsza siła Burów podąża w kierunku z Ladybrand do Laingsnek. Wysłano nowe rozkazy z Pretoryi do generała Bothy.

Londyn, 29 maja. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu pod datą wczorajszą; Aneksya wolnego państwa Oranii została urzędownie ogłoszoną.

Londyn, 29 maja. Biuro Reutera donosi pod datą dzisiejszą, że w Zeerost znajdują się znaczne siły wojenne Burów. Anglicy maszerują do Lichtenburgu.

Londyn, 29 maja. „Daily News“ i „Times“ donoszą, że generał Botha udał się do Pretoryi, aby omówić z Krügerem sprawę zawarcia pokoju. Botha jest za bezwzględną kapitulacyą; tego samego zdania jest prezydent orański Stein, natomiast prezydent transwaalski Krüger jest stanowczo przeciwny zawarciu pokoju i chce walczyć aż do upadłego.

Prawdopodobnie weźmie górę partya pokojowa.

SKŁADKI.

Na strejkujących szewców w Krakowie: Markiewicz 1·—, Zabawa w lasku Baruchowskim 5·52; razem 6·52.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Wyłączne zastępstwo 71 9—4

ZNAKOMITYCH ROWERÓW

„Premier“

otrzymała i poleca pod nader korzystnymi warunkami firma:

Libmann i Machauf

Kraków. Lubicz 7.

Skład maszyn i przyborów technicznych.

KSIĘGARNIA

POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya

„PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna:

„Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo.**

Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☛ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 13 12

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

niedoścignionej trwałości, najnowszej konstrukcyi, a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle

szyjące naprzód i wstecz. — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancya pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn, Saska kępa 29 5 35—6 **Filia: Kraków,** Floryańska 34.

Pobyt w Krakowie z powodu dalszych zobowiązań obliczony jest tylko na krótki czas!

Jeszcze 15 przedstawień!

Cyrk Henry

78 15—30 w Krakowie

przy placu Wielopole.

Dziś we środę, dnia 30 maja

bez względu na pogodę

O godzinie 8-ej wieczorem:

JOUR FIXE

Po raz pierwszy kwartet jezdczyń:

1) Mlle Josefine, 2) Mlle Henriette, 3) Signorina Picardi i 4) mała Hortense.

— Po raz pierwszy: —

Niedźwiedź i posterunek

czyli forpoczta w opałach, kom. intermezzo.

Olbrzymi słoń BLONDIN

największy słoń świata.

Dyr. Henry ze swoją wspaniałą tresurą z wolnej ręki.

Nowość! Nowość!

Po raz trzeci w Krakowie!

W Wiedniu przeszło 100 razy grane!

W Moulin Rouge w Paryżu

wielka pantomina, złożona z 2 części, aranżowana przez baletmistrzynię p. Stringelli, wykonana przez cały personal.

Szczegóły w programie.

Otwarcie kasy codziennie od g. 6½ wiecz.

Bilety na miejsca siedzące wcześniej nabyć można u Wgo W. Bujańskiego, Rynek główny od godz. 10 rano do 6 wiecz.

Jutro o g. 8 w.: **Wielkie Przedstawienie.**

Leon Stechler

w Krakowie, ul. Sienna l. 14.

poleca: 84 4—6

HANDEL KORZENNY

oraz **piwa, wódki, likiery, Wina** węgierskie i austryackie jakoteż główny skład **koniaku** hr. Roberta Keglevicha po cenach fabrycznych.

☛ **Bufet** bogato zaopatrzony różnemi przekąskami. — Obsługa szybka i staranna.

Bogato ilustrowane Cenniki na żądanie wysyła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe genewskie, złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, z rzetelnem 3 letniem poręczeniem,

zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz *wyroby złote i srebrne*

urzędownie stemplowane

jak: **łańcuszki, broszki, kólczyki, medaliki, korale itd.**

poleca ☛ **najtaniej** i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser w Krakowie

● ● ● ● **ulica Grodzka Nr. 58** ● ● ● ●

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). 17 16—10

Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, cukiernice, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.

Obrączki ślubne, pierścionki

każdej wielkości.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.